Nr. 1. Tarnów, w styczniu 1925. Rok V.

Redakcja i Administracja: TARNÓW, CHYSZOWSKA L. 5.

# OKÓLNIK
## ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

NR. KONTA P. K. O. KRAKÓW: 401.068.

Opłata za Okólnik w r. 1925 wynosi: kwartalnie 50 gr. rocznie 2 Zł.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

TREŚĆ: Z Nowym Rokiem — Nasze hasła — Plan pracy w stow. na I. kwartał — O Powstaniu styczniowem — Bądźmy gotowi! (wiersz) — Wykaz czynności Zarządu — Gotów! (pogadanka) — Co słychać w stowarzyszeniach? — Jak się masz zachować? (pogadanka) Ogłoszenia Związku — Jędrek Sklarz dalej opowiada.



## Z NOWYM ROKIEM.

Znów wybieramy się w daleką stronę. Przepłynęliśmy szmat czasu, rok jeden i drugi. Chcielibyśmy odpocząć zmęczonym skrzydłom i piersiom. Z uczuciem ulgi spoglądamy na drogę przebytą. Tyle zmagań, trudności, torowania sobie drogi, wśród fal przeciwności, burz częstych przy słabszych naszych siłach, małem doświadczeniu.

Przebyliśmy w organizacji katol. rok. Minął, utonął w przeszłości.

*Wykorzystaliśmy go?* ten czas dany od P. Boga na wychowanie się, na obrobienie swego serca, umocnienie w dobrem swej woli, wychowanie swego charakteru?

Staliśmy się w latach o rok starsi.

Wzbogaciliśmy się w cnotę? nauczyliśmy się iść razem, karnie? umieliśmy podporządkować swoje widzimisię i drobiazgi, przyjemności wyższym celom?

Poprawiliśmy siebie? swoje dusze młode? Poprawiliśmy przez to nasze otoczenie, rodziny, gminę? Co myślą o nas nasi koledzy niezorganizowani? Co myślą o nas nasi ojcowie? starsi? Co nam powie nasze sumienie?

Ileśmy czynów dobrych zdziałali?

W jakiej sile obecnie jesteśmy? na co chorzy? Czego nam jeszcze brak?

Kochamy stowarzyszenie? wcieliliśmy jego zasady w życie? jego haseł się trzymamy?

Czyśmy szybowali, wysoko dzierżąc swój sztandar niby orły młode,
czy raczej my się wlekli, stękali, kuleli, narzekali, za siebie się oglądali, stowarzyszenie na papierze mieli, a w sercu, w życiu, w czynach byliśmy tłumem dzikim, niekarnym, pełnym złodziei, pijaków, plugawych rozpustników, nocnych włóczykijów, ospałych leniuchów, gorliwych tylko kurzaków i ciemnych niedołęgów?...

*Stać!! Nie wolno dalej czytać!! Na każde pytanie musicie odpowiedzieć!!*

Zmęczeni, jak te mewy morskie chcielibyśmy skrzydłom i piersiom odpocząć. Lecz zanim my spoczęli moment, już nas porywa los nieubłagany, już nam rozpiąć skrzydła potrzeba, już pruć dalej piersiami nowe fale i pić codzienny trud życia i walki.

*Nowy Rok...* Jakim będzie? Czy szczęśliwie go przepłyniemy? Nie ustanie z nas który? Nie osłabną skrzydła? Pozostanie ten sam orszak, powiększy się?

Młodzi my żeglarze ruszamy w dalszą drogę, na Nowy Rok.

Na odjezdnem uczynimy na sobie i na swej drodze znak krzyża. Powiemy przez to, że wierni świętej religji, w imię miłości Boga, posłuszni synowie Kościoła chcemy układać tak życie nasze, by Bogu i ludziom dobrym się podobać.

Zabierzem ze sobą *zapasy* dobrej woli, szlachetnego zapału, silnych postanowień, by wchłaniać w siebie wszystko, co dobre i piękne, a pędzić precz, co brudne i złe.

*Pożegnamy się zaś* z ospałością i niezdarnością, z kłótniami i niezgodą, z kolegami złymi, jakoteż ze złemi okazjami.

Na drogę Nowego Roku, na walkę i życia trud, na zdobywanie gwałtem Polski lepszej, Polski katolickiej —

błogosław nam Boże!
módl się za nami święty Stanisławie!

---

## NASZE HASŁA.

1. Żyj według zasad wiary, broń religji i kościoła katolickiego
2. Kochaj Ojczyznę nie tylko słowem, ale i czynem!
3. Pracę swą miłuj, obcą ceń i poważaj!
4. Bądź karnym i posłusznym!
5. Zdrowie swe szanuj i hartuj ciało!
6. Bądź czystym i prawym, szanuj swą godność i cześć!
7. Bądź stałym, słownym i punktualnym!
8. Miłuj i mów zawsze prawdę!
9. Bądź uprzejmym, zgodnym i koleżeńskim!
10. Bądź oszczędnym i wstrzemięźliwym!

---

## PLAN PRACY W STOWARZYSZ. NA I. KWARTAŁ.

*Plan ogólny.*

1. Pamiętam, że stowarzyszenie ma cel jeden: *wychować nas.*

Wszystko więc, co będzie zmierzać do tego celu — będziemy urządzać i popierać.

Wsztsko, co będzie przeszkadzać temu celowi, lub nie ma żadnej wartości wychowawczej — będziemy zwalczać, usuwać ze stowarzyszenia.

2. Pamiętam, że mamy się wychować, a to przez:
   a) naukę — i
   b) rozrywkę.

Pierwsza: *nauka.* Będziemy ją czerpać:

*a)* z zebrań, które będziemy urządzać co dwa tygodnie, a to w myśl zasad:
według planu
w porządku
zawsze z pogadanką przewidzianą w planie i odczytywaniem pięknych i pożytecznych ustępów z książki czytanej.

*b)* z książek, które powinniśmy mieć, lub wypożyczyć ze Związku,

c) z pism, które każdy honorowy druh powinien dla siebie prenumerować,
d) z czytelni, która bardzo kształci, której urządzenie jest b. łatwe, a której prawie nigdzie niema,
e) z kursów ogólno-kształcących i zawodowych.

Druga: *rozrywka*. Będziemy ją czerpać:
a) ze śpiewów (nie ochrypłych, w nocy, bo to jest przywilej bandytów a nie druha ze stow. katol. młodzieży), który to śpiew może być wspólny na zebraniach, lub osobny tworzy się chór, zespół śpiewacki,
b) z deklamacyj, monologów, nie koniecznie na pamięć wyuczonych, ale koniecznie ładnie wygłoszonych,
c) z uroczystości organiz. jak wspólny opłatek (bardzo łatwa rzecz i bardzo serdeczna),
d) z wieczorku ku uczczeniu powstania styczniowego,
e) z akademji na cześć św. Kazimierza,
z wycieczki sankami do sąsiedniego stowarzyszenia.

Zaś te dwa środki wychowawcze: *naukę i rozrywkę* łączy złotym łańcuchem
a) usposobienie pobożne, przejawiające się w myślach, słowach i uczynkach,
b) duch modlitwy, rano, wieczorem, w czasie nieszczęścia i pokus,
c) czytania religijnej książki czy religijnego pisemka, które powinno być w każdym domu.

*Plan szczegółowy:*

1. *Zebrania* — co dwa tygodnie — więc w I. kwartale 6.
2. *Pogadanki*: relig.: O Roku jubileusz. i papiestwie,
organiz.: Gotów (pogad. z Okólnika),
narod.: O powstaniu styczniowem,
społeczne: Co w Polsce słychać,
kult.: Jak się zachować,
relig.: O św. Kazimierzu.

3. *Deklamacje* z książki: „Kwiaty i i kłosy", którą każde stow. mieć powinno.

*Monologi* — „Jak Jędrek Śklarz jeździł po Włochach — od! szukać Okólniki i odczytać lub z pamięci wygłosić część I., II., III, IV., V..

*Śpiewy:* dostarczą ich śpiewniki 4 tomy do nabycia w Sekretarjacie

*Domówienie.* 1. Przez cały kwartał Okólnik winien być odczytywany i przypominany sobie.
2. Poleca się stowarzyszeniom w I. kwartale czytać Adama Mickiewicza i Jana Kochanowskiego w wyjątkach, jak wskaże ks. Patron.

---

## O POWSTANIU STYCZNIOWEM.

Kto pamięta o tem, jak chciwych a drapieżnych sąsiadów — Niemców mamy na zachodu, jak natarczywie na nasze granice wschodnie następowała przez wieki Rosja, ten się nie dziwi zbytnio, że pod koniec XVIII. wieku utraciliśmy największe z ziemskich dóbr narodu, że utraciliśmy niepodległość.

Przyczyniły się do tej klęski także nasze własne winy, które długą niewolą, długą pokutą i służbą u obcych trzeba było odpokutować.

„Upaść może i naród wielki, ale zginąć — tylko nikczemny".

Byłoby hańbą, byłoby wstydem, gdyby naród bez oporu, bez walki, nagiął szyję pod potrójne jarzmo. Tak się dzięki Panu Bogu nie stało. Owszem, od czasu do czasu powstawali najlepsi, najgorętsi w narodzie i porywali naród do zerwania kajdan niedoli. Oto Konfederaci barscy z Pułaskim i ks. Markiem na czele, oto później Kościuszko, wódz w sukmanie, już nie tylko szlachtę, lecz i chłopów prowadzi na wroga, oto później porywa się Warszawa, z nią Królestwo kongresowe do ciężkiej i chlubnej z początku a przecież nie pobłogosławionej zwycięstwem walki w roku 1830/31.

—0—

Od powstania listopadowego mijało już lat trzydzieści.

Ziemia, słupami granicznych kordonów bezprawnie podzielona, żywiła, jak za dni wolności, jeden, jednolity naród polski, który coraz silniej czuł krzywdę i pragnął przemiany.

Uświadomienie narodowe robiło postępy, już nie tylko szlachta, nie tylko chłopi z okolic Krakowa, ale mieszczanie, rzemieślnicy, robotnicy, poczuwali się do obowiązku walki z obcymi rządami. Bo ciężko było wszędzie, ale najgorzej gnębił rząd rosyjski Królestwo polskie kongresowe. Po stłumieniu powstania listopadowego mściła się Rosja straszliwie: zniosła Konstytucję, wojsko, wywoziła tysiące w głąb Rosji, konfiskowała majątki, zamykała szkoły opasała kraj siecią szpiegów, aby zdusić wszelką myśl oporu. Odpowiedzią na to ze strony polskiej była usilna praca na każdem polu. Królestwo rozwijało się gospodarczo, szerzyła się oświata, pogłębiała się wiara w zmiłowanie Boże. Duchowieństwo polskie, widząc zbożne usiłowania społeczeństwa, stanęło po jego stronie. Pamięć wielkich zmarłych i wielkich zdarzeń dziejowych obchodziła Warszawa nabożeństwami, wspaniałemi manifestacjami i pochodami. Zakazywana dotąd pieśń: „Boże coś Polskę" rozbrzmiewała błagalnie w kościołach i na ulicach Warszawy. Rząd rosyjski uląkł się modłów i pieśni. Już w roku 1861 na pochód z krzyżem i kapłanami na czele — rzuciło się wojsko rosyjskie, padły strzały, pięć ofiar zostało na bruku. Sceny takie powtarzały się, ucisk wzrastał, naród sposobił się do oporu. Pobór do wojska rosyjskiego czyli tak zwana „branka" przyspieszyła wybuch powstania. Ogarnęło ono Królestwo, później Litwę i Żmudź. Małopolska wzięła w tym ruchu udział znacznie słabszy.

Od poprzednich różni się to powstanie tem, że zaczęło się siłami małemi, że oddziałki nasze były drobne, słabo uzbrojone, dorywczo ćwiczone, że dowództwo było niejednolite, często niedołężne. Powstańcy prowadzili walkę partyzancką, to jest uderzali na większe siły rosyjskie z zasadzki, nużąc wroga, podchodząc go i szarpiąc. Bitew i potyczek stoczono przeszło 1000, odznaczyli się męstwem i bezgranicznem poświęceniem: Zygmunt Padlewski, Zygmunt Sierakowski, Marcin Borelowski (z zawodu blacharz), Bosak-Hanke, wreszcie najgorliwszy, bohaterski organizator powstania: Romuald Traugutt, naczelnik ostatniego rządu narodowego. Oddziały powstańcze obozowały w lasach, cierpiały często głód i chłód, wal-

czyły bronią różnorodną, rozrzucone na ogromnej przestrzeni poro zumiewały się z trudem, a przecież opierały się regularnej, licznej armji rosyjskiej przez cały rok 1863 i prawie cały 1864. Zima 1864 roku była sroga, oddziały powstańcze w lasach cierpiały niezmiernie. Traugut wytężał siły, organizował, pukał do sumienia Europy, próbował poruszyć wieś polską.

„Powstanie bez ludu jest tylko demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach, *z ludem dopiero zgnieść wroga możemy*" — pisze Traugutt w jednym okólniku wojskowym.

Niestety, wieś nie poparła ruchu powstańczego tak wydatnie, jakby była mogła, gdyby była narodowo uświadomioną, obce mocarstwa nie przyszły nam z pomocą. Wojska rosyjskie osaczały naszych, Traugutt i ostatni członkowie Rządu narodowego uwięzieni i straceni w Warszawie 5 sierpnia 1864. Z końcem 1864 roku powstanie wygasło prawie zupełnie.

Spłynęły strugi najszlachetniejszej, polskiej krwi, na szubienicy zawiśli ludzie najlepsi, w więzieniach, kopalniach i lodach Syberji wyginęły tysiące, w urzędach, szkołach zaprowadzono język obcy, nawet nazwę „Królestwo polskie" zniesiono.

A jednak — czy na marne poszła ta krew, te łzy, ta męka i nędza najlepszych synów Ojczyzny?

Przenigdy! Ten bohaterski czyn narodu zaważył przed tronem Bożym, a przed Europą zaświadczył, że „Jeszcze Polska nie zginęła!" Żyją jeszcze, chociaż już nie liczni, powstańcy z roku 1863 i otaczamy ich czcią należną, żyje i żyć będzie pamięć tych bojów!

—0—

Myśląc o tym roku 63 — cóż postanowimy?

1. Oto z wdzięczności, z czci i miłości dla bojowników-powstańców zróbmy to, co powinien zrobić dobry syn wobec czynu ojca — poznajmy ten Czyn roku 1863, sprowadźmy sobie jakąś historję powstań, a jest takich opisów dużo i tanich, przeczytajmy, poznajmy nasze dzieje tak niedawne. (O roku 1863 najpoważniejsza praca: J. Grabiec — Rok 1863. Poznań 1913).

2. Rozważmy, że wszystkie powstania nasze wybuchają wśród niezmiernego zapału, że z początku zdumiewają świat niezwykłymi czynami, a później jakoś się nie wiodą, jakoś spadają z wyżyn i — kończą się klęską.

Dlaczego? Bo wyczerpują się szybko szeregi najlepszych, bo ogień zapału gaśnie w nas szybko, bo szerokie masy narodu nie żyły wtedy i nie żyją jeszcze dzisiaj górnem, ofiarnem, prawdziwie polskiem życiem.

Bracia! czy nie słyszycie dzisiaj nawet utyskiwań na służbę wojskową w Polsce? A komuż to służy polski żołnierz? Czy nie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej? Czyż nie broni swej Wiary, swego Ołtarza, swej Ziemi, swej chaty, swej kultury?

Czy nie powinien słuchać i szanować swego wodza-Polaka, czy nie powinien kochać swych braci, żołnierzy-Polaków, czy nie powinien bronić do ostatniego tchu, do krwi ostatniej kropli z żył sztandaru, na który przysięgał, sztandaru z Orłem białym?

Nie dano Ci Bracie, być powstańcem w roku 1863, ale możesz być i będziesz żołnierzem polskim. Uważaj to sobie za honor i szczęście.

3. Pamiętaj zaś, że takim będzie naród, jaką jest i jak się wychowa młodzież tego narodu.

Ta młodzież powinnna się uczyć, powinna pracować, musi skupiać siły i wolę ku dobremu, musi oszczędzać, musi sprowadzić przemianę tego wszystkiego, co w Polsce jest złe — na lepsze i na dobre.
*Tarnów — Drozdówna.*

---

## *BĄDŹMY GOTOWI*

*We dnie i w nocy, sami czy w rodzinie,*
*Bądźmy gotowi!*
*W dobie smutku, w rozkoszy godzinie,*
*Bądźmy gotowi!*
*Czy porwać za broń i „ura" na bagnety,*
*Bądźmy gotowi!*
*Czy w noc kopalni, do śmiertelnej mety,*
*Bądźmy gotowi!*
*Czy wrócić z chwałą i pobitym wrogiem,*
*Bądźmy gotowi!*
*Czy duchem stanąć w tej chwili przed Bogiem,*
*Bądzmy gotowi!*

*Ernest Buława*

---

## WYKAZ CZYNNOŚCI ZARZĄDU STOWARZYSZENIA
### W I. KWARTALE.

1. *Odbywać posiedzenia* przynajmniej dwa razy w miesiącu z ks. Patronem.

Na tych posiedzeniach nie macie tylko „posiedzieć", ale
a) kształcić się i wyrabiać w sobie znajomość zasad i zapał pracy,
b) załatwiać bieżące sprawy stow.
c) układać z ołówkiem w ręku program zebrania najbliższego.

2. Okólniki z r. 1924 pozbierać i dać oprawić lub zeszyć.

Również pozbierać rocznik Przyjaciela Młodzieży i Kierownika i oprawić.

Zapłacić prenumeratę choć na kwartał naprzód na te gazetki *i na Okólnik*.

Wyrównać wszelkie zaległości z r. 1924.

Przygotować sprawozdanie roczne dokładnie, na piśmie.

Zwołać Walne zebranie z udziałem rodziców i dokładnie na piśmie ułożyć z ks. Patronem jego program.

Program Walnego Zebrania:

1. Zagajenie ks. Patrona.
2. Pieśń.
3. Odczytanie protokołu z zeszłorocznego W. zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu. Każdy za siebie składa sprawozdanie (czyta).
5. Dyskusja — uchwalenie wotum zaufania.
6. Wybór połowy Zarządu, lub zatwierdzenie starego.
7. Pieśń — deklamacja — monolog.
8. Przemówienie czyje z gości.
9. Zakończenie — ks. Patron, prezes i śpiew.

Do 15 stycznia odesłać — bezwzględnie do Związku:
*Sprawozdanie na kwestjonarjuszu* (inaczej wróci się)
Składkę roczną od członków do Związku odesłać (od jednego 25 groszy)
Ułożyć program opłatka,
wieczorku,
adoracji w kościele
Raz na kwartał pisać do Sekretarjatu jener.

---

## GOTÓW! — NASZE HASŁO!

(Pogadanka)

Kiedy w Polsce naszej, słynącej czcią i miłością ku Najśw. Pannie, zaczynały się za dawnych czasów roraty, to w katedrze wawelskiej prastarej, wszystkie stany skupiały się przez swoich przedstawicieli, zapalając siedm świec na ołtarzu Bogarodzicy. I każdy po kolei król, biskup, senator, rycerz, szlachcic, mieszczanin i rolnik, stawiając świecę swoją, wymawiał te piękne słowa: „Gotów jestem na sąd Boży".

Ta gotowość każe nam dziś czoła chylić przed ich prawością i czystością sumienia a wierzyć, że jak w tej chwili, tak i w życiu swem całem gotowi byli służyć Bogu i Barji, Ojczyźnie i rodakom, a temsamem i sprawie własnej duszy i szczęścia własnego.

I my, druhowie, na ustach naszych mamy to hasło: Gotów!

Kto takie słowa wymawia a z rozwagą i zastanowieniem, tego one muszą natchnąć pewną powagą. Oto początek Nowego Roku nadaje się doskonale, by odnośnie do siebie samego, zapytać: „Czym do dalszej pracy gotów?"

— Czym gotów — ważne pytanie, bo jeżeli mam kiedyś być gotów stanąć przed sądem Bożym, po życiu krótszem lub dłuższem, to i w życiu obecnem, w młodości mej zwłaszcza, muszę się odznaczać gotowością do wszystkiego, czego Bóg i Ojczyzna odemnie się domaga.

Czy gotów jestem zatem do służby Bogu wiernej — w zachowaniu Jego przykazań?

Czy gotów jestem, jako dobry syn Kościoła św. stanąć w obronie mej wiary wobec jej wrogów?

Czym gotów, jak moi przodkowie cześć i miłość ku Najśw. Pannie czynem i słowem zaświadczyć?

Czym gotów stanąć w obronie honoru i bezpieczeństwa mej Ojczyzny, jeśliby zaszła potrzeba?

Czym gotów zawsze i wszędzie tak postępować, by nie zwiększać niezgody ale umniejszać jej wśród towarzyszów i rodaków moich?

Czy gotów jestem do usług i pomocy kobiecie, w imię czci dla matki, w imię rycerskości, tej szlachetnej cechy Polaka?

Czy gotów jestem stanąć w obronie słabszych odemnie i pokrzywdzonych?

Czym gotów zawsze przerwać zabawę, zaniechać spoczynku — gdy mię czeka praca i obowiązek mam do spełnienia?

Czym gotów oddać zawsze co komu należy, w oznaczonym czasie, według obietnicy lub umowy?

Czy gotów jestem raczej przyznać się do winy i ponieść zasłużoną karę, niż znieść, by niewinny za mnie cierpiał i był pokrzywdzony?

Czym gotów przebaczyć i podać pierwszy rękę do zgody, gdy mię lada drobnostka poróżni z drugimi?

Czym gotów przeprosić, jeślim obraził, a nie utwierdzać się w niechęci i pysze?

Czym gotów zwrócić cudzą własność, brzydząc się posiadaniem jej i używaniem kosztem cudzej krzywdy?

Czym gotów obrazy i krzywdy własnej zapomnieć, byle nie psuć jedności i zgody w rodzinie lub stowarzyszeniu, do którego należę?

Czym gotów w chwili pokusy zwyciężyć własną słabość woli i czystością życia powiększyć szeregi zacnej, polskiej młodzieży, godnej opieki swego Patrona św. Stanisława Kostki?

Czym gotów tak dzień po dniu w pracy służyć Bogu i Ojczyźnie, by nie mówiono, że Polacy umierać dla Polski umieją, lecz żyć i pracować dla niej nie umieją?

A jeśli przy tym całorocznym obrachunku możesz sobie choć w części potakująco odpowiedzieć, to dobry znak. To znak, że jest w tobie taka „dobra wola" o jaką Krasiński dla narodu całego się modlił, bo mówił, że

„z wiary waszej wola wasza,
z woli waszej, czyn wasz będzie".

*Wojnicz.* *W. F*

---

## CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIACH?

Codziennie napływa moc korespondencji ze stowarzyszeń. Nie sposób wszystkich w całości umieszczać. Bardzo jednak prosimy wszystkie stow. o nadsyłanie nam wiadomości o swem życiu i niedomaganiach.

**PORĘBA RADLNA.**

Stow. nasze pożegnało jednego druha, który odszedł do wojska. M. Czapkowicz był członkiem zarządu i na swoim posterunku był wzorem druha dobrego. Odchodząc, zapłacił składkę za dwa lata z góry, prosząc, aby go nie wykreślać. By zaś członków przez jego odjazd nie ubyło w stow. — przysłał za siebie młodszego brata. Kochanego druha żegnamy i życzymy mu przy wojsku: Szczęść Boże! *Zarząd.*

**SZYNWAŁD.**

Dawno już nasze stowarzyszenie nie dało żadnej wiadomości o sobie. Stowarzyszenie u nas trochę drzemie, ale jest nadzieja, że życie buchnie płomieniem.

Uroczystość św. Stanisława Kostki obchodzono w ten sposób: w sobotę tj. 15 listopada młodzież związkowa i pozazwiązkowa przystąpiła do św. spowiedzi. W niedzielę na sumie przystąpiła wszystka młodzież do Komunji św. Kazanie o św. Stanisławie do młodzieży wygłosił ks. Prałat jako Patron stowarzyszenia. Podczas sumy śpiewał chór miejscowy. Po południu po nieszporach zebrała się młodzież w miejscowej sali na uroczysty wieczorek, który był urządzony z następującym programem: 1) Chór odśpiewał kantatę do św. Stanisława na 4 głosy. 2) Druh wiceprezes wygłosił referat o św. Stanisławie, pod tytułem „Nasz Wzór". 3) Druh wicepatron Kusek deklamację z życia św. Stanisława. 4) Dziewczęta ze stowarzyszenia odśpiewały na 2 głosy przy akompaniamencie fisharmonji „Duch sieroty". 5) Żywy obraz „Pielgrzym". 6) Chór odśpiewał pieśń „Sam

jeden". Utwór sceniczny odłożono na przyszłą niedzielę, ażeby nie przedłużać zebrania.

Dnia 23 listopada odegrało kółko aktorów miejscowych dramat religijny z czasów prześladowania Chrześcjan za cesarzy rzymskich, pod tytułem: „Wenancjusz" jako w oktawę św. Stanisława. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Gotów! *Ludwik Antosz,* zast. prez.

**ZAGÓRZYCE ad Góra Ropczycka.**

Przystępując do opisania obchodu Św. Młodzieży w myśl życzenia Ks. Sekretarza, wyrażonego w „Okólniku", poczuwam się do obowiązku przedstawienia się Ks. Sekretarzowi, gdyż poraz pierwszy spotkał mnie ten zaszczyt pisać do Ks. Sekretarza. Nazwisko moje Marcin Róg, członek Stow. Mł. Polsk. w Zagorzycach. W wyboraca do pierwszedo Zarządu naszego stowarzyszenia w dniu 25 marca 1922 r. zostałem wybrany sekretarzem, ale nie dążyłem jeszcze zapoznać się dobrze z obowiązkami, jakie na mnie nałożono, a już zostałem dnia 20 kwietnia 1922 r. powołany do służby wojskowej, którą pełniłem do 31 grudnia 1923 r. Po powrocie do cywila uważałem się, iż jestem za stary by nadal należeć do stowarzyszenia, ale z powodu braku innej organizacji odpowiadającej mym zapatrywaniom, należę nadal do stowarzyszenia. Dnia 7 września 1924 r. drh. sekretarz Jakób Pieprzak podał się dobrowolnie do dymisji, tłumacząc się brakiem czasu, gdyż uczęszcza do V-tej klasy gimnazjalnej i na następnem Walnem Zebraniu w dniu 5 października 1924 r. zostałem ponownie wybrany sekretarzem. Ale i czas przystąpić do sprawozdania.

W niedzielę dnia 16 listopada 1924 r. stowarzyszenie nasze obchodziło uroczyście święto naszego Patrona św. Stanisława Kostki. W dniu tym podczas sumy przystąpili druhowie wspólnie z druhami z Gnojnicy do Komunji św. generalnoj. Uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji i procesje celebrował ks. Patron. W czasie sumy śpiewał chór mieszany ze stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej z Zagorzyc; kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz.

Po południu o godzinie 3'30 odbyła się uroczysta wieczornica w sali szkolne' ku czci naszego św. Patrona, na której byli obecni prawie wszyscy druhowie z ks. Patronem na czele, jakoteż delegaci sąsiedniego Stow. z Gnojnicy, członkowie wspierający i poważna liczba gości z miejscowem nauczycielstwem na czele. Uroczystość ta odbyła się pod przewodnictwem dha wiceprezesa Ziobra Antoniego. Gotów! *Marcin Róg,* sekretarz.

*Od ks. Sekretarza* Prezes *Fr. Marek* wstąpił w związek małżeński. Kochanemu druhowi składa Związek gorące podziękowanie za pracę i na nowej drodze życia: Szczęść Boże. Spodziewamy się, że druh dalej będzie pracował w stowarzyszeniu i zachęcał starszych do interesowania się Stow.

Uznanie dla sekretarza M. Roga, który z wojska wróciwszy, dalej pracuje w Stow.

**DĄBIE ad Zassów.**

Stow. Młodzieży męskiej składa Czcigodnemu ks. Patronowi, ks. R. Skwirutowi serdeczne „Bóg zapłać" za gorliwą pracę i poświęcenie dla naszego stowarzyszenia, które założył 13 grudnia 1923. Życzymy My najobfitszych łask Bożych na nowej posadzie.

Święto Stanisława Kostki obchodziliśmy uroczyście, do którego nas przygotował jeszcze ks. Skwirut.

W sobotę była wspólna Spowiedź św., w niedzielę zaś podczas Mszy św., którą odprawił nowy nasz Patron ks. Łoniowski. pszystąpiliśmy wszyscy do Komunji św. W następną niedzielę urządziliśmy „Wieczorek“ ku czci ks. Patrona na wikarówce.

Przemówił najpierw ks. Patron Łoniowski. Wykład o św. Stanisławie miał sekr. stow. Jakób Błach. były również deklamacje, śpiewy i sztuka dram. „Dalej bracia“.

Najprzewielebniejszemu ks. Dziekanowi za urządzenie nam kursu i Wielm. Panu hr. Łubieńskiemu za użyczenie nam na kurs salt, składamy najgorętsze podziękowanie.

*Ignacy Błach,* prezes. *Józef Wilk,* bibl. *Jakób Błach* sekretarz.

*Przyp. ks. Sekretarza.* Kochanym druhom serdeczne uznanie, że tak kochacie swych Duszpasterzy i lgniecie do nich. To jest rys dobrego stow, — przywiązanie i cześć dla Kapłanów.

Nowy ks. Patron zastąpi Wam, żałowanego przez Was i drogiego Wam ks, Patrona Skwiruta.

Trzymajcie się wspólnie ze stowarzysz. w *Wiewiórce* i *Dąbrówce*. Druhom Błahom szczególniejsze uznanie.

**ŁAPCZYCA.**

„Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej“ urządziło w dniu 16 listopada wieczornicę, a w następną niedzielę 23 listopada urządziło przedstawienie z życia św. Stanisława Kostki, pod tytułem „Do wyższych jestem urodzony rzeczy“. Na wieczornicy dnia 16 listopada ątowarzyszenie w Łapczycy postawiło wniosek, czyby nie można sprowadzić zwłok św. Stanisława Kostki do Polski, tak, jak sprowadzono zwłoki Sienkiewicza, ażeby młodzież polska miała swojego Patrona w ziemi ojczystej, gdzieby mogła urządzać pielgrzymki do Jego grobu św. Stowarzyszenie z Łapczyc prosi Sekretarjat Jeneralny o rozpatrzenie tego wniosku, a jeżeliby uznał za stosowny, poczynić pewne kroki w sprawie niniejszej. *Więcek Fr.*, prezes.

*Przyp. ks. Sekretarza.* Wniosek bardzo piękny. Przedstawię go Zjednoczeniu. Inne stowarzyszenia proszę o podjęcie tego samego wniosku.

**CHORZELÓW.**

W uroczystość św. Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki zawiązało się w Chorzelowie na nowo stowarzyszenie młodzieży. Na razie jest 20 chłopców w wieku 14, 15, 16 i 17 lat. Jest w Bogu nadzieja, że nas będzie więcej. Chłopcy chętnie przychodzą na zebrania.

Witamy po przerwie dłuższej kochanych druhów. Może teraz już nie będzie potrzeba drutować. Szczęść Boże! Zapraszam na kurs do Tuszowa cały Zarząd!

**TUSZÓW.**

Stowarzyszenie młodzieży w Tuszowie żyje i rozwija się pomyślnie. Zebrania odbywają się regularnie. W „święto młodzieży“ wszyscy druhowie przystąpili do Sakramentów św., a po sumie odbył się uroczysty poranek przy udziale rodziców druhów i parafjan. Najczynniejszym jest druh sekretarz Jan Kasprzak. Stowarzyszenie liczy 40 członków ale dobranych. Przedstawienia urządziliśmy w tym roku dwa, mianowicie Jasełka w styczniu i w listopadzie sztuczkę: „Trafił Marek na Marka. Zapał do pracy widać coraz większy!

*Przyp. ks. Sekretarza.* Jaśkowi Kasprzakowi uznanie. Ile was jest z Grochowego?

**TĘGOBORZA.**

Praca w stowarzyszeniu naszem nie tylko nie osłabia, ale rozwija się lepiej, również i w okolicznych stowarzyszeniach.

Objechałem też kilka stow. aby pomóc początkującym prowadzić żebrania, a przytem wyświetlałem obrazy przy pomocy latarni magicznej. Zauważyłem, że tak chłopcy jak i publiczność okazują chęci do stowerzyszenia, ale w pierwszych początkach musi ktoś od czasu do czasu pomagać w prowadzeniu zebrań, a przytem trzeba koniecznie ich czemś zabawić i rozweselić.

Kołowcy prawie że dogorywają.

Sekretarz Jeż pracuje nad siły, ale praca się opłaca.

*Wł. Kołodziej*, prezes.

*Przyp. ks. Sekretarza.* Cześć takiemu pracownikowi. Gdyby tak każdy prezes i każdy Zarząd tak rozumieli swoje zadanie, tak poświęcali się dla kolegów! Bogu dzięki, dużo mamy dobrych młodzieńców, a reszta jeszcze słabych pójdzie za nami. Pozdrowienie!

**DOBRA.**

Posiedzenie Zarządu i zebrania odbywają się w niedzielę. Wystosowaliśmy pismo wspólnie z Urzędem gminnym do starostwa w Limanowej, celem przeniesienia ukraińców, zatrudnionych u Dr. Fryd. Pordesa, którzy siali demoralizację i zepsucie w parafji. Równocześnie donosimy tutejszych żydków, pokątnie szynkujących wódką. *Wł. Karas*, preze

Brawo! dalej, wytrwale!

**GRÓDEK.**

Dnia 8 grudnia 1924 r. obchodziło nasze stowarzyszenie uroczyste poświęcenie nowego sztandaru. Pięknie przybrany sztandar wnieśli druhowie do kościoła.

Poświęcenia dokonał Przew. ks. Kanonik Solak z Grybowa założyciel naszego Stowarzyszenia. Następnie w pięknem, podniosłem i gorącem przemówieniu wyjaśnił znaczenie sztandaru dl stowarzyszeuia i obowiązki wypływające dla druhów. Potem ojcowie chrzestni wbili pamiątkowe gwoździe. Na tę uroczystość przybyli druhowie z Bobowej. *Jan Krok*, sekreterz

---

*Pomimo gorzkich prób*
*Zawsze ty dobrym bądź!*
*Z miłością drugich sądź,*
*i patrz z nadzieją w grób.*
*Nie zatrać dziecinnej wiary,*
*Nie żałuj swej ofiary*
*Pomimo gorzkich prób.*

*Asnyk.*

---

**DĘBNO.**

Stowarzyszenie nasze dzień Święta Młodzieży obchodziło bardzo uroczyście. W wigilję święta wszyscy druhowie byli do spowiedzi, a w niedzielę całe stow. ze sztandarem było obecne na uroczystem nabożeństwie. W czasie sumy przystąpiono wspólnie do Stołu Pnńskiego.

Wieczorem urządziło stowarzyszenie uroczystą wieczornicę na cześć św. Patrona, na który program złożyły się: życiorys św. Sta-

nisława, deklamacje, śpiewy, przyjęcie nowych siedmiu członków, którzy ukończyli czas kandydatury, a także dla urozmaicenia wsunięto w program pokaz *ćwiczeń gimnastycznych* ze śpiewem, wykonanych przez najmłodszych druhów, co się bardzo wszystkim spodobało.

Przy końcu wieczornicy wygłosił p. wicepatron Czernoch dłuższą gorącę mowę do rodziców, której rezultatem było zawiązanie *koła przyjaciół młodzieży* złożonego z 12-tu członków. Przewodniczącym koła wybrano właściciela dworu W. P. Dra Jastrzębskiego, który zaraz złożył 100 Zł. na potrzeby Stowarzyszenia. Zastępczynią wybrano siostrzenicę przewodniczącego, która na ten sam cel złoyła 50 Zł. Inni goście złożyli również razem 50 Zł.

Nastrój całego wieczorku był bardzo poważny i podniosły. Na wszystkich twarzach widać było zadowolenie i rozrzewnienie.

Wdzięczność od nas należy się tutejszemu p. organiście M. Podgórnemu, który obok gorliwego ks. Patrona i całą duszą oddanego pracy oświatowej p. Wicepatrona, dzielnie pomaga, przygotowując cały materjał do wieczornic i przedstawień

Gotów

*Błażej Koczwara* prezes. *J. Koczwara* sekretarz.

**ZGÓRSKO**

Stowarzyszenie nasze ruszyło się. 9/XI. odegraliśmy przedstawienie, na które złożyły się:

1. Deklamacja, 2. Rozegrany zakład, 3. Djalog: Jak Jędrek Śklarz jeździł po Włochach, 4. „Nad ojcowską mogiłą" i 5. Rota — Śpiew.

Prezes J. Litwin gorąco podziękował gościom za przybycie i popieranie Stowarzyszenia; zwłaszcza wdzięczność należy się Czcig. Panu Dyrektorowi z Podborza.

---

Przyp. ks. Sekretarza. Brawo Zgórsko, Pień i Podborze! Zwłaszcza uznanie Wam, druhowie z Pnia! Trzeba się trzymać, rozszerzać a trudności za łeb brać.

## JAK SIĘ MASZ ZACHOWAĆ?

(Pogadanka II)

Odszukajcie Okólnik z grudnia. Odczytajcie uważnie jeszcze raz pierwszą pogadankę: *Jak się masz zachować?*

Pamiętacie 10 rad przyzwoitego zachowania się?

Ciekawym, który na pamięć je wygłosi?

Jeszczem ciekawy, którzy druhowie je zastosowali w życiu?...

Dzisiaj podajemy dalsze *10 rad.*

Po co?

Żeby ich przestrzegać. Zarząd powinien dobrze baczyć i jeden drugiego winien kontrolować.

1. Co do porządku, to pamiętać należy, ażeby *nie pluć na podłogę*, ani u siebie w domu, ani u obcych, ani w kościele. Są ludzie, którzy plują wokoło siebie, jakby im kto za to płacił, niektórzy zaś — dla porządku — plucie ono zacierają butem na podłodze i są pewni, że to bardzo zręcznie i pięknie.

2. Jeżeli wychodzimy gdzie lub wyjeżdżamy i jesteśmy już umyci i uczesani, to pamiętajmy jeszcze *czy w należytym porządku*

*jest nasze ubranie.* A więc: nie powinno być na ubraniu słomy, piór lub błota; guziki trzeba zapinać tam, gdzie one powinny być zapinane. Nie zawsze też grzecznym bywa pas-rzemieniak, podtrzymujący „jedenastki" i o ile lubi on robić ład między dziećmi, o tyle sam w porządku szwankuje: wystopyrczy się z pod kamizelki i sterczy na przedzie jak na wystawę.

3. Wchodząc do kogoś *zwracajmy baczną uwagę na buty,* ażeby nie były z gnojem, ani z błotem. Czy wchodzimy do biednego czy do bogatego, czy do sali, czy do kościoła, — jednakowo czyśćmy przede drzwiami obuwie i nie nośmy błota do mieszkania.

4. *Do mieszkania nie wchodźmy nigdy w czapce,* ani w kapeluszu — jest to nieuszanowanie gospodarzy i moda prawdziwie żydowska. Nie siedzieć też w pokoju, ani w sali, ani w pociągu w kożuchu lub sukmanie, czy ciepłym palcie. Jest to niezdrowo i nieładnie, a i niewygodnie. Bo wszak, jeżeli ciepło i w piecu się pali, to siedzenie w baranim kożuchu jest poprostu męką! Poco więc siebie dręczyć, kiedy można tego uniknąć, przez zwyczajne zawieszenie kożucha na kołku. Przez to samo unika się jeszcze przeziębienia, bo człowiek nie wychodzi na chłód jak z łaźni. Powyższe uwagi nie dotyczą nas przy wchodzeniu do sklepu, bo tam może nie być na to ani czasu ani miejsca.

5. W mieszkaniu u kogoś nie gwizdać ani tymbardziej nie przewracać książek na półkach, i wogóle żadnych przedmiotów. Nie siadać też na łóżkach z pościelą, bo te nie są do siedzenia.

6. Przy wchodzeniu lub wychodzeniu drzwi zamykajmy, ale *nie trzaskajmy mocno drzwiami;* nie przychodzimy do kogoś ani zbyt wcześnie — kiedy ludzie się ubierają lub w łóżkach leżą, ani zbyt późno, gdy czas spać nie siedzieć też w czasie obiadu, kiedy do niego nie proszą, a tembardziej nie zaglądać w misy, gdy ktoś je. Jeżeli w domu jest chory to najlepiej nie przychodzić i nie przeszkadzać, chyba że ktoś o to prosi a choroba nie jest zaraźliwa; jeżeli jednak w domu są chorzy, to nieładnie jest przesiadywać tam długo i wyprawiać śmiechy i hałasy.

7. Przy wchodzeniu do kościoła *nie rozpychać łokciami* modlących się, a szczególnie kobiet, które nieraz mdleją od brutalnych uderzeń łokciami i ramionami. Modlitwa poparta szturchańcami i uderzeniami łokci napewno licha warta. Również w kościele nie rozglądaj się, nie rozmawiaj, nie śmiej się. Pamiętaj: „Dom mój, dom modlitwy".

8. *Pijący wodę* u siebie czy u kogoś, nabiera jej pełną kwartę, część z niej wypija, a resztę chlup! — z powrotem do kubła lub beczki. Zwyczaj to niemiły i nieprzyjemny dla patrzących; jest też szkodliwy, jeżeli pijący ma jaką chorobę. Pijąc wodę — bierzmy jej tyle, ile potrzeba do zagaszenia pragnienia, jeżeli zaś bierzemy więcej, to pozostałość wylejmy do szaflika lub na dwór.

9. *Przy jedzeniu* nie „ciamkać", aż słychać w trzeciej chałupie, lecz jeść powoli i uważnie; nie jeść też brudnemi rękami, ani nie pomagać sobie palcami z talerza lub miski. Nie odsuwać się też o kilometr od stołu, lecz nachylić się nad swoim talerzem lub miską. Kłaść łyżkę z jedzeniem do ust spokojnie, bez mlaskania.

10. Jeszcze słów parę o paleniu: najlepiej nie palić wcale, ale ci, którzy palą, niech mają parę rzeczy na uwadze: niech nie palą tam, gdzie proszą o niepalenie np. w wagonach, na posiedzeniach, zebraniach itp.; są tacy, którym to szkodzi, a kobiety i dzieci nie-

raz aż chore od śmierdzącego dymu; w takich miejscach mężczyźni palić nie powinni, lecz obowiązani są z papierosem wychodzić. Niektórzy tańcują lub rozmawiają z kim i jednocześnie puszczają mu kłęby dymu w oczy i twarz; jest to taka sama przyjemność, jak dmuchanie psu w nos.

---

## OGŁOSZENIA ZWIĄZKU.

1. Powstały w miesiącu nowe stowarzyszenia: *w Librantowej ad Siedlce, w Domosławicach, w Borzęcinie dolnym, w Dąbrówce i Wiewiórce ad Zassów.*

Nowych druhów witamy całem sercem! Niech staną ramię przy ramieniu do pracy! Szczęść Boże!

2. Odwiedził sekretarz jener. w miesiącu stowarzyszenia *w Chełmie, Tarnowie (XX. Misjonarze), Łysej górze, Sufczynie, Dębnie, Maszkienicach i Wokowicach.*

W Tarnowie, w obecności ks. sekretarza składali druhowie przyrzeczenia tej treści:

> „Zobowiązuję się słowem honoru wstrzymać się od picia trunków palonych, tj. wódki, spirytusu, rumu i likierów na przeciąg jednego roku z wyjątkiem jednego dnia, w którym zobowiązuję się do wstrzemięźliwości w używaniu trunków".

Cześć wam za to — druhowie kochani!

3. Odbyły się dwa kursy organiz. *w Zassowie* dla druhów z Dąbia, Wiewiórki, Dąbrówki, Czarny, Zgórska, Rudy i Żdżarca, oraz *w Radłowie* dla Radłowa, Zabawy, Zdrochca, Miechowiczek małych.

Z kursów byli uczestnicy b. zadowoleni. Nie dopisali w Zassowie z Żdżarca, Dulczy i Żarówki, w Radłowie ze Zdrochca.

Stow. ze Zdrochca — zasnęło.

4. Zwracamy uwagę na:

prenumeratę Okólników
urządzenie Walnego Zebrania
wyboru w połowie nowego zarządu
uiszczenia składki związkowej (25 groszy od jednego)
zapłacenia z góry prenumeraty na pisma z Poznania.

5. Centrala *bibljotek ruchomych* wysłała 33 gotowe bibljoteki do stowarzyszeń. Posiada jeszcze 10 do odstąpienia.

6. Zapłaciły już składkę związkową Maszkienice . . 2·25 Zł.
Dębno . . . . 6·75 „

7. Złożyło na Sekretarjat stow. w Zgórsku 10 Zł.

8. W Sądzie okręg. karnym w Tarnowie w r. 1917 było 575 rozpraw o przestępstwa młodzieży, zaś w r. 1923 było 2.540!

Czy wam to nie nasunie smutnych refleksji?

Co zrobimy, by w parafji nie było pijaństwa, rozpusty i zgorszeń?

9. Ogłoszenie w sprawie używania sal szkolnych na zebrania stowarzyszeniom — podajemy w Okólniku dla Patronatów.

*Ks. A. Rogóż*
*sekretarz jener.*

# Jak Jędrek Śklarz jeździł po Włochach.

IV.

Nic dotąd blizsego nie pedziałech wam o tym panie moim, Skąd był, to ni mogę wiedzieć, bo i jemu samemu nieraz się myliło. jak sie przedstawiał (nie mnie, ino drugim panom): Raz: ize jest od Warsawy, insy raz, ze z Galicyje, to znowu, ze od Poznania. Mógł być ze wsyćkich trzech miejsc, bo, jak powiadał, miał dobre ozległe i nie ino pod jednym cysarzem. Gadał, ize jest hrabią jaśnie oświeconym i zeby go tak przy ludziach nazywać.

Ja tyz ta jesce wolał, boch sie mógł przed ludźmi scycić, ize hrabiemu nie płatkowi słuzę. Lat miał moze ze trzydzieści kiełka, do styrdziestu. Talantów miał duzo. Umiał fotografować przepieknie — mnie tak odbił na papierze, coby mie kazdy poznał, choćby mie i nie znał przedtem. Umiał grać w karty na wselejakie sposoby i jakąsi grę jesce znał, co sie nazywa ruleta. Wykształcony był we wselkich stukach — no jednem słowem: ucony. Straśnie był dobry człek z niego. Ale to sie z dalsego opowiadania pokaze.

Zajechalimy do te Florencyje i zamieskalimy w hotelu, nie bacę, jak sie nazywa, Miasto rozkosne Kwiatów tam telo — i po murach, i po dachach, i kany ino miejsce jakie — ze niewiadomo, cy to miasto prawdziwe cy ogród.

— Zeby zamiast kamienic stały ule, byłoby tyz tam miodu!... — (westchnął jakiś chłopina słodkawo).

— Po za miastem jest wzniesienie; jak sie stamtąd popatrzyć, to cała dolina — az po góry — jeden kwitnący sad. Białe, cyrwone, niebieskie, wseleniejakie zieloności. Są tam i drzewa dzikie, jak jałowce, a takie wysokie, jak smreki, to takie jakieś delikatne w śpilkach i we wsićkiem, zebyś wnet na ktoryten powiedział: pani smrekowa, a nie smrek.

Ale wróćmy do miasta. Jest tam na środku kościół tak wielgi, ze sie aze myśl stracha na samo wspomnienie, jak oni go hań ku górze stawiali. A cały jest po wierchu z białych i carnych marmurów.

— Ho! ho! moiściewz — dziwowali się słuchający — co to za cuda dziwne...

— Zreśtą to tam juz nic godnego nima. Sklepów pełno, jak wszędy po miastach. I to niepotrzebnie po z sybami wystawiają — po to, coby ino ludzi kusić na wsyćcie grzychy główne. W jeden dzień wziął mie pan ze sobą do takiego gmachu, co nic w nim nima, ino same obrazy. Sal telo, co ani porachować, a we wsićkich obrazy po ścianach wisą — i to od góry do dołu, — a niektóre takie są ogromne, ze całą ścianę zabierają. Chodziło tam duzo państwa i przyzierało się tym obrazom. Ja sie tyz pocął przyzierać. Niektóre sie mi podobały. Były tam malowania takie doznaku, jak zywe. Dość-ech sie nacudował. kto tyz to umiał tak udać. Ale niektóre były i takie, co je bezbożniki jakieś musiały malować: niby to święta, a — wybaccie — goła, nawet zapaski nima na sobie.

Myślę se: po co tyz to telo tego na kupie? Wywieźć na jarmark i przedać. Byłoby sporo centów, a tak sie marnuje.

Upatrzyłech se w jednej sali nieduzy obrazrk, co mi sie straśnie spodobał, i chciałech kupić do chałupy. Pytam sie pana: „Kielo-by tyz za ten obrazek chcieli?“ Pan sie oześmiał i powiada, ze nie przedadzą. „Jakto? to nie nie na przedaż? — „A nie“ — powiada — „to

ino na pokaz". Zreštą, powiada, choćbych miał całą wieś, toby mie nie stać było. „Kieloz oni to cenią?" — pytam. „Ze dwieście tysięcy". Nyślałech, ze śpasuje. Ale coby! Tak te Włochy umieją panów osukować. Ja se tyz myślę:, „Niech ze se mają, skoro sie tak drozą". Juz nawet nie chciałech patrzyć. Błąkałech sie po salach, bo pan jesce ostał jakimsi paniom towarzysyć.

Im dłuzy my tam w tem mieście siedzieli, to bardziej Włochom na gorse wychodziło, boch sie przekonował co dnia, jaki to okpiśny naród. Dyć oni nawet swojego rodzonego cysarza osukują. Jakich oni tam urzędów ni mają! Są tacy, co chodzą i nosą przy sobie zegarki, cyby sie ich tyz kto nie spytał, która godzina — i za to se kazują płacić. Abo taki urzędnik: Chodzi jak dzińń po mieście, trzyma latarkę na snurku, zeby do ziemi dostajała, bo mu sie schylić nie chce — i suka, cy kto cego nie zgubił... Słyseliście? A są wreście i tacy — tych najwięcy — co juz całkiem nic nie robią. Bóg litościwy, ze ich odziewa i karmi, bo jakby na mnie padły rządy, tobych to wsyćko z kretesem wymorzył. „Zyjze hyclu" — powiedziałbych — „ale ja ci nic nie dopomogę".

— To oni wam ta musieli setnie dojeść — ozwał się któryś ze starszych — izeście tacy na nicg dobrzy. A tak-eście ładnie ozpoczęli...

— No nie, najgorsy cąły naród nie jest, to ino tam w ty Florencyi... Wiecie, cem oni nas tam zywili?

— ?

— Ślimakami i bobem; i djabeł wie cem jesce, bo ja sie nie tknął tego.

— Ehę, temu to!

— Podają obiad. Pan osobno je — ja osobno. Naprzódy jakieś pomyje zmącone. Pan odstawia. Przynosą mnie. Powochałech i mówię: „Weź se". On powiada: La zupa kon prosiuto!" — „Ehę, to właśnie prosięciu dej, nie mnie". Podają drugą potrawę. Pan próbuje widelcem — odstawia. Przynosą mnie. Patrzę — jakesi smaty z cyrwenego mięsa. „Ja by ci to jadł? Weź se". Podają trzecią potrawę. Ta sama historja. I tak dalej. Wreszie hycel przynosi coś zakrytego na talerzu. Patrzę ślimak jakisi. Ledwoch wytrwał, zech mu tego ślimaka do garła nie wepchnął. Naostatku juz zły widać, ale sie uśmiecha, jakby chciał rzec: „To wam przecie musi smakować" podaje bób we strąckach, świezy i jesce mocno niedojrzały. No! tom se pomyślał: „Pan Bóh cie, hyclu, głodową śmierżcią ukarze" I posełech spać. Nie wiem, co pan robił. Ale musiął pewnie cosi z tego zjeść, bo na drugi dzień skarzył śie mi na brzuch — i potem juz z tym brzuchem do końca tak było.

Wreście my postanowili jechać do Rzymu.

— Hej? Uo ram Rzym jest? spytały razem ciekawe kumoszki.

— Rzym jest, i Jerozolima, i wsićko jest we Włochach.

To-ście i w Jerozolimie byli? — pytały dalej nrewiasty, patrząc na Jędrzka, jako na świętego.

— Nie, tam my juz nie dojechal bo panu piniędzy brakło.

— To-ście na piechty mogli dojść. Tak blizko...

— Jakze w tym Rzymie? — pytali ciekawsi.

(C. d. n.)

Wydawca: Związek Stowarzyszeń młodzieży polskiej. Redaktor odp. ks. Rogóż.
Drukiem J. Pisza w Tarnowie.